

Dieter Schenk

## Łowca nazistów i nazistowski prawnik

*Heinz Wolf, będąc podczas wojny prokuratorem w Gdańsku, był odpowiedzialny za wspieranie nazistowskiego reżimu. W Republice Federalnej został politykiem, był prawnikiem, prokuratorem we Frankfurcie nad Menem i członkiem CDU w Hesji. Jako przeciwnik legendarnego prokuratora Fritza Bauera starał się zapobiegać procesom oświęcimskim we Frankfurcie nad Menem.*

To opowieść o brzemiennej w skutki spotkaniu pewnego nazistowskiego prawnika z Fritzem Bauerem, prokuratorem generalnym Hesji w latach 1957–1966. Gdański prokurator to Heinz Wolf. W wieku 31 lat przyjechał w listopadzie 1939 roku do pracy w gdańskim Sądzie Specjalnym, który w latach 1940–45 wydał co najmniej 176 wyroków śmierci. Wolf żądał kary śmierci dla około 30 oskarżonych, jednak akta sądowe, które przetrwały wojnę, są niekompletne.

W 1944 roku w rozprawie głównej przeciwko Johannowi G. wnioskował o karę śmierci w związku z przygotowaniem „osłabienia sił zbrojnych”: kiedy w miejscu pracy ktoś powiedział oskarżonemu, że Niemcy użyją nowej broni, ten odparł, że „wobec ogromnej przewagi aliantów nic nie zdziałają” i „drwiąc” się przy tym uśmiechał.

Innemu oskarżonemu, Josefowi H., Wolf zarzucił, że jest „szkodnikiem narodu”, bo z arsenału marynarki wojennej ukradł dwa ręczniki, a w marcu 1943 roku w stanie po spożyciu alkoholu powiedział: „Niedługo przyjdą Rosjanie i powieszą Hitlera głową w dół”. Karę śmierci wykonywano w Gdańsku przez ścięcie.

Wolf wstąpił w 1933 roku do NSDAP i SA, gdzie został truppführerem [ranga w SA, odpowiadająca sierżantowi w Wehrmachcie – przyp. tłum.]. Po wojnie twierdził, że do Gdańska został przeniesiony karnie „ze względu na szkodzenie reputacji wymiaru sprawiedliwości”. Nie ma na ten temat niczego w nazistowskich aktach personalnych, wręcz przeciwnie: Wolf był oceniany jako „wyróżniający się i utalentowany”, charakteryzowano go jako „absolutnie lojalnego”. Ponadto pracował na rzecz NSDAP jako inspektor sądowy i sędzia okręgowy na kierowniczym stanowisku, opracowywał także karne sprawy polityczne dla prokuratora generalnego. W sierpniu 1944 roku za „wybitne zasługi” mianowany został pierwszym prokuratorem.

Jest rzeczą wstrząsającą, że mowy oskarżycielskie Wolfa były oceniane jako „ro-

biące wielkie wrażenie” – mowy, dotyczące oskarżonych pozbawionych godności i praw na mocy rozporządzenia o specjalnym prawie karnym dla Polaków.

Kłamstwa Wolfa w postępowaniu denazyfikacyjnym były doprawdy porażające. Wolf stwarzał pozory, że był dotkliwie przesładowany przez reżim nazistowski i że był przyjacielem rodzin żydowskich. Twierdził tak człowiek, zachowujący wierność obowiązującej linii, a w prawniczym do-



datku do jednej z gazet żądał w 1935 roku zwolnienia z pracy żydowskich pracowników, by chronić „narodowych członków załogi”.

Zatrudnieniu Wolfa 1 maja 1949 roku w heskim wymiarze sprawiedliwości, po uznaniu go „nieobciążonym”, nic nie stało na przeszkodzie. Nie było to wcale indywidualnym przypadkiem, raczej regułą. Również prokurator Hans Werner Giesecke, który oskarżał 38 skazanych na karę śmierci obrońców Poczty Gdańskiej, mianowany został w oparciu o upiękzony przez siebie nazistowski życiorys dyrektorem sądu rejonowego we Frankfurcie nad Menem.

We Frankfurcie skrzyżowały się drogi Fritza Bauera i Heinza Wolfa. Bauer był już wtedy heskim prokuratorem generalnym, a Wolf naczelnym prokuratorem i dyrektorem największego organu, zajmującego się ściganiem przestępstw

w Hesji. Pierwszy – Żyd, socjaldemokrata, zmuszony do emigracji, miał dużo szczęścia, że przeżył, ofiara nazistów, którzy wydali mu kiedyś zakaz wykonywania zawodu i pozbawili obywatelstwa niemieckiego, drugi – niegdyś sprawca.

Jakie szczegóły nazistowskiej kariery Wolfa w Gdańsku znał Bauer – nie wiemy. W swoim życiorysie w maju 1948 roku Wolf napisał, że w prokuraturze w Gdańsku był referentem. Powtarza się to także w heskich aktach osobowych Wolfa. Bauer nie znał jednak wszystkich jego akt sądowych – duplikaty gdańskich akt Ministerstwa Sprawiedliwości Rzeszy znajdowały się wtedy w Berlinie, ale wschodnim, w archiwum Stasi.

Większość kolegów prokuratorów uważała Fritza Bauera za kogoś, kto kala własne gniazdo. Często cytowane powiedzenie Bauera: „Kiedy opuszczam swoje biuro, znajduję się za granicą we wrogim kraju!”, precyzyjnie oddaje poczucie wyobcowania. Dylematem było dla niego to, że starsi współpracownicy w jego otoczeniu zawsze mogli stanowić „podejrzany przypadek”. W 1960 roku Bauer polecił wszczęcie postępowania karnego przeciwko 138 obciążonym nazistowską przeszłością heskim sędziom i prokuratorom, a potem je zrezygnowany umorzył, ponieważ zgodnie z kryteriami obowiązującego orzecznictwa nie można było udowodnić subiektywnych cech morderstwa.

„Co wtedy było prawem, nie może być dziś bezprawiem”, twierdził były sędzia marynarki Hans Filbinger. Myśleli tak prawnicy, jak Wolf, i mogli się oni czuć zagrożeni przez Fritza Bauera. Z drugiej strony, w okresie powojennym prawnicy uzyskali istotny wpływ na kształtowanie opinii w sferze polityki i w społeczeństwie, narzucając pozytywizm prawniczy jako teorię dominującą. Ich mantra: „Jako urzędnicy państwowi byliśmy zobowiązani do stosowania obowiązującego prawa!” była aktualna na wszystkich szczeblach sądownictwa, aż po Trybunał Federalny w Karlsruhe (BGH), i dopiero w 1995 roku V Senat ds. cywilnych karny

BGH doszedł do przekonania, że „w przypadku przesadnego orzekania kary śmierci mamy do czynienia z nazistowskim krwawym sądownictwem”.

W 1961 roku FAZ w rubryce „Twarze Frankfurtu” tak pisał o Wolfie: „Wysokie stanowisko piastuje osobistość, łącząca w sobie sumienie państwa z niezależnością światowca. Nie jest mu obca dobroć i wyrozumiałość”. Nie wiemy, czy Wolf odwiedził nocą gdańscy oskarżeni, czy też wyparł ich ze świadomości, jak opisali to Alexander i Margarete Mitscherlich w „Die Unfähigkeit zu trauern” (Niezdolność do przeżywania żałoby). W każdym razie kamuflował się i działał sumiennie, ogłaszając na przykład w 1960 roku, że w związku ze zbliżającym się procesem oświęcimskim we Frankfurcie przesłuchano już 347 świadków z kraju i zagranicy.

Fritz Bauer przeforsował dzięki swojej energii i mocą swych kompetencji przeprowadzenie wielkiego frankfurckiego procesu oświęcimskiego – Heinz Wolf chciał procesowi zapobiec. Kierownictwo frankfurckiej prokuratury wnioskowało o przekazanie postępowania prokuraturze w Stuttgarcie, gdyż był tam już aresztowany główny sprawca. Bauer odrzucił te żądania. Dwóch sędziów frankfurckiego sądu rejonowego próbowało potem, bez powodzenia, wywierać nacisk na sędziego śledczego, Heinza Düxa, aby zapobiec procesowi.

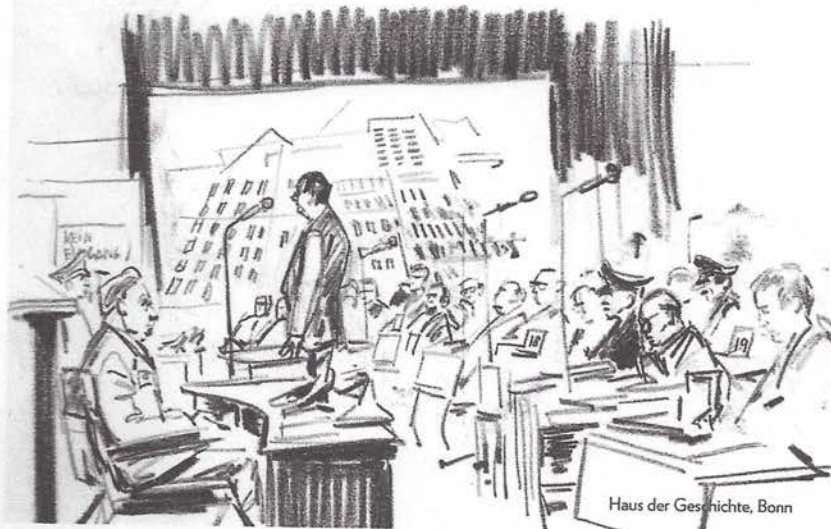
1 marca 1960 roku przyjechał do Frankfurtu nad Menem polski profesor. Jan Sehn. Był on sędzią śledczym w warszawskim procesie przeciwko komendantowi Auschwitz, Rudolfowi Hössowi. Kontakt zaaranżował Fritz Bauer, aby nawiązać współpracę z Polską. O godzinie 16.00 doszło do rozmowy z profesorem Sehnem, w której uczestniczył naczelny prokurator Heinz Wolf i dwóch jego prokuratorów. Od godzinie 19.00 dołączyli do tego grona Fritz Bauer i naczelny prokurator Erwin Schüle z Centralnego Urzędu Ścigania Zbrodni Nazistowskich w Ludwigsburgu. Między Bauerem i Sehnem „zadziałała chemia” i tego wieczoru doszło z obu stron do zgłoszenia wielu propozycji i szczegółowych ustaleń, dotyczących dalszej współpracy.

*Nolens volens*, skoro Wolf wszedł między wrony, musiał krakać jak i one”. Nie czynił oporów ani przeszkód, jak zauważa Werner Renz z Instytutu im. Fritza Bauera. Nie ma żadnych podstaw do twierdzenia, żeby zachował nazistowskie poglądy. Można zrozumieć, że Heinz Wolf nie chciał mieć nic wspólnego z Auschwitz, bo miał własne „trupy w szafie”.

Być może w 1962 roku, na rok przed rozpoczęciem procesu oświęcimskiego, Wolf uciekł, jeśli tak na to spojrzeć, w politykę. A może było to chytre posunięcie? Jego oficjalna wersja dla prasy brzmiała: „Uważam, że w parlamencie krajowym będę mógł więcej zrobić dla sądownictwa w Hesji niż na moim obecnym stanowisku naczelnego prokuratora”. Gazeta

provincji, był bardzo lubiany przez ludność i cieszył się dobrą opinią. Uczniowie ćwiczyli w hali sportowej im. Heinza Wolfa. Sam Wolf został uhonorowany Wielkim Krzyżem Zasługi i wyróżniony tytułem honorowego obywatela Limburga, zmarł w wieku 81 lat w 1984 roku.

Martinę Hartmann-Menz i innych krytycznych lokalnych polityków w Limburgu



Haus der Geschichte, Bonn

Auschwitz-Prozess. Gerichtszeichnung von Erich Dittmann  
Proces oświęcimski. rysunek z sali sądowej Ericha Dittmanna

„Frankfurter Rundschau” nazwała go zasłużonym prawnikiem.

W parlamencie Hesji Wolf mógł się po części czuć wśród swoich, bowiem w piątej kadencji w latach 1962–66 łącznie 34 procent deputowanych było dawniej członkami NSDAP, niektórzy należeli do SS, przeciwko dziewięciu prowadzone były postępowania karne, w przypadku pięciu byłych członków Wehrmachtu istniały dowody działań nielegalnych bądź przestępczych.

Heinz Wolf był w latach 1962–66 rzecznikiem opozycyjnej frakcji CDU ds. wymiaru sprawiedliwości, co miało swoją wagę w kontekście sprawowania przez niego funkcji prokuratora generalnego. Opozycja parlamentarna rozdmuchiwała oświadczenia i działania prokuratora generalnego do rangi spraw politycznych, przypisywała Bauerowi ze względu na jego kontakty z NRD i z Polską – choć niesłusznie – skłonność do poglądów komunistycznych i wielokrotnie próbowała go odwołać z funkcji prokuratora generalnego. Jednak sojaldemokratyczny rząd Hesji trzymał nad Fritzem Bauerem parasol ochronny.

Finał rozegrał się dla Heinza Wolfa w idealnym świecie jego miasta rodzinnego, Limburga. W latach 1964–1975 wybrany został starostą, odgrywał rolę władcy

razila dobra pamięć o Wolfie, po niemal 30 latach, wbrew oporom ze strony niektórych mieszkańców, wyciągnęli na światło dzienne jego nazistowską przeszłość i doprowadzili do pozbawienia go honorowego obywatelstwa Limburga, zaś dzieci odbywają teraz zajęcia sportowe w „powiatowej hali sportowej”.

Heinz Wolf odnalazł swoje miejsce być może dopiero w Limburgu. To były ponure czasy, Bertolt Brecht apeluje do potomnych w swoim wierszu o wyrozumiałość. Ale wyrozumiałość wymaga zrozumienia. Ze strony Heinza Wolfa nie znamy żadnego słowa współczucia, skruchy czy potępienia nazistowskiego reżimu. Fritz Bauer pisał w 1945 roku: „Szczere niemieckie ‘J'accuse...!’ nie skalałoby własnego gniazda – ono już zostało skalane, a solidarność ze zbrodniarzami skalałaby je jeszcze bardziej. Wręcz przeciwnie, byłoby to opowiedzenie się za nowym niemieckim światem”.

Z niemieckiego przełożyła Elżbieta Michalowska

**Dieter Schenk**

historyk, publicysta, b. funkcjonariusz policji kryminalnej, w latach 1980–88 dyrektor wydziału kryminalnego Federalnego Urzędu Kryminalnego, autor wielu publikacji na temat historii nazistowskiej, honorowy obywatel Gdańska.